

Leśmian – poeta antybotaniczny?

Im bardziej oddalamy się chronologicznie od śmierci Bolesława Leśmiana, tym szybciej narasta jego bibliografia przedmiotowa. Dziwnym więc może się wydawać tak późne, dokonane przez niezłomnych badaczy jego życiorysu, odkrycie wstydliwego faktu, który mąci próby harmonijnej integracji dorobku twórczego z biografią Autora. W kontekście Poezji, której tak częstym bohaterem stawała się Natura i która cała nurza się w nieokiełznanej zieleni, a bez niej istnieć nie potrafi, skandaliczna okazuje się bowiem prywatna niechęć Poety do świata roślin, i to tak radykalna, że w swoim mieszkaniu nie tolerował on żadnych przedstawicieli flory – tak doniczkowych, jak ciętych¹. Dokonane tam przeszukanie nie ujawniło jednak nie tylko ni kwiatka, lecz również ni kotka, co może wskazywać na jednakowy stosunek do przyrody ożywionej i nieożywionej. O ile jednak zrozumieć można faunofobię Poety, zresztą zrekompensowaną stadem licznych stworów zwierzęcopodobnych w ogrodzie jego fantastycznych ballad, to nie sposób zaakceptować, a tym bardziej wybaczyć radykalnej florofobie, zwłaszcza kiedy przybiera formę znacznie bardziej agresywną niż w wierszu o nieszczęsnym „topielcu zieleni”.

Niestety ta z pozoru znikoma skaza na życiorysie głęboko podkopuje pozycję Leśmiana na szczycie największych piewców Natury, zagrażając mu nawet eksmisję z kanonu lektur szkolnych. Tymczasem jednak pilniejszą sprawą stało się usunięcie Sienkiewicza – za niezgodny z duchem poprawności politycznej kolonializm, rasizm i ksenofobię, z haniebną figurą Murzyna Kalego na czele, który zresztą ma podzielić los banity z jego obciążonym jeszcze poważniejszymi zarzutami kolegą imieniem Bambo z wierszyka Juliana Tuwima. Dopóki jednak cenzurowanie klasyki literatury polskiej ogranicza się do zakazu wznowień, dorobek Autora *Dziejby leśnej* uszczerbku nie doznaje. Niemniej Poeta, strwożony sięgającymi Jego niebios pogłoskami o gotowanym pogromie – tymczasem wstrzymanym z powodu ważenia argumentacji antybotanicznej z antysemicką – przeczornie przeszukał swe wirtualne archiwum ineditów i wierszy nienapisanych, by odnaleźć jakikolwiek argument na swą obronę.

I znów niestety, przykrą dla miłośników twórczości rysę na jego znikomym fizycznie, a wielkim duchowo wizerunku potwierdził odnaleziony maszynopis nigdy nieopublikowanego wiersza, w roku 1904 odesłany z miesięcznika „Aura Galicyjska” ze złośliwą adnotacją anonimowego redaktora o rzekomym „obsesyjnym uprzedzeniu i chorobliwej niechęci do roślin”. Leśmian nie szukał już nowego miejsca publikacji, najwidoczniej

¹ Dariusz Szczukowski. *Niepoprawny istnieniowiec. Bolesław Leśmian i doświadczenie literatury* (Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019), 159–184.

załamany krytyczną opinią, a nawet próbował maszynopis zniszczyć, o czym świadczy doprowadzone do połowy przedarcie kartek. Utwór jednak w nieznanych okolicznościach i z niejasnych powodów (z wyjątkiem może ekologicznych) nie trafił do pieca i został odnaleziony po 70 latach w Zamościu, w kamienicy przy ulicy Ormiańskiej 132. Ocalenie okazało się jednak połowiczne, ponieważ z publikacją pośmiertną zwlekano, obawiając się posądzenia ukłasyzniającego się już Autora o promowanie mowy nienawiści, którą utwór przemawia, czemu trudno zaprzeczyć, gdyż nawet najbardziej wyrozumiała interpretacja musi doprowadzić do wniosku przynajmniej o braku empatii botanicznej ze strony podmiotu lirycznego i taki wydzźwięk dzieła, niezależnie od zastosowanej metodologii, okazuje się niepodważalny.

Odnaleziona ballada prawdopodobnie miała posłużyć Poezie za dowód obrony w ewentualnym procesie pośmiertnym, ponieważ naiwnie uznał ją za przekonujące wyjaśnienie swej wybiórczej niechęci do flory, jako że jasno określa granice karygodnego procederu, jakim jest przyrodniczy mobbing. Awersja Poety ograniczała się bowiem do dendrologii, a ściślej do dyskryminacji jednego tylko, wskazanego przezeń gatunku, a jest nim sumak octowiec (*Rhus typhina*).

Podjęto próby apologii utworu również z pozycji pozabotanicznych i, powołując się na tożsamość etniczną Autora, zarzucono wszystkim przeciwnikom publikacji antysemityzm. Jednakże nie tylko temu argumentowi zawdzięczamy możliwość ogłoszenia drukiem nieznanego wiersza, gdyż nadspodziewanie szybko w sukurs pospieszyły orzeczenia ekspertów w dziedzinie dendrologii stwierdzające zgodnie, iż realia przyrodnicze w świecie przedstawionym są nad wyraz rzetelne i poparte najnowszymi badaniami w zakresie ogrodnictwa, które intuicja Poety trafnie antycypuje. Otóż zasadność nierównego traktowania gatunku poświadczają światowi eksperci, a kwestię ostatecznie rozstrzyga opinia samej Wikipedii i innych internetowych źródeł², które konsensualnie orzekają ambiwalencję gatunku *Rhus typhina*, stwierdzając zarówno jego niewątpliwą urodę, jak i toksyczny charakter, a nade wszystko trudną do powstrzymania ekspansywność kolonialną, która monopolistycznie wypiera wszelką roślinną konkurencję. Deskrypcja naukowa wyczerpująco wyjaśnia zatem pełen obaw defensywny stosunek do inkryminowanego obiektu arboralnego, a zawarta w niej ocena pokrywa się z opisem poetyckim zawartym w utworze. Dlatego Autor może liczyć na masowe poparcie ze strony instytucji i środowisk ogrodniczych RODOS, jakkolwiek z uwagi na formę korony drzewka wystąpić mogą pewne trudności w przebiegu planowanych protestów, polegających na zwyczajowym przywiązywaniu się łańcuchem do pnia – w tym przypadku nazbyt rozgałęzionego. Jedynie aktywiści ekologiczni zgłosili obiekcję co do katastroficznego przesłania utworu i odrzucili jego akces do Programu Planety Ratowania (PPR).

Werdykt naukowy, wsparty jeszcze petycją i listem otwartym Krajowej Federacji Ogródków Działkowych, ostatecznie utworował drogę do upowszechnienia dzieła,

² Pośród nich najlepiej sprawę rozstrzyga strona: *Drzewo „Zemsta sąsiada” (sumak octowiec) – jak go uprawiać i pielęgnować?*, <https://hmag.pl/drzewo-zemsta-sasiada-sumak-octowiec-jak-go-uprawiac-i-pielegnowac/>, dostęp: 28.11.2024.

co niniejszym w poczuciu bezpieczeństwa i misji dziejowej czynimy. Publikacja ta powinna wesprzeć chwalebny wysiłek starań o uniewinnienie i oczyszczenie z zarzutu nierównego traktowania, a przede wszystkim usunięcia haniebnego skazy z pomnika największego Poety XX wieku i trwale powstrzymać rewizjonistyczne zakusy redukcji kanonu o istotną część Jego dorobku.

Hrubieszów, 9 stycznia 2025 r.

Bolesław Leśmian

Sumak

Kto spyta Ogrodnika, ten od niego się dowie,
Jakim zbójcą wśród chwastów bywa Sumak Octowiec!

Bo niestraszna mu piła ani błysk sekatora,
Gdy sęki wygałęzia, nim zabliźni je kora.

Pręży fioletem gałąź w liść skradziony paproci
I ochotę rozrostu samosiebnie ochoci.

Wężowatym zygzakiem rodzi pędy w rozpędzie,
Aby jeno pokazać, że jest zawsze i wszędzie.

Tryskają seledynem w każdy dzień pióropusze,
Sumując chwałę „Jestem” z „Nie wiem: czy chcę, czy muszę”?

Liść do liścia dokłada – nic innego nie umie,
Jeno żywot istoczyć w najsumienniejszej sumie.

I skręca bezdotykiem, nie chcąc słońca za blisko,
A wronom wydzierzawia sękowate lotnisko.

Czochra się przedramieniem w co mu ptactwo wykracze,
Wsluchany niedoszumnie w pieśni ponadsumacze.

Jakby bezniebios szukał, ale sam nie wie, po co:
Żeby chmurom pogrozić? By się kłaniać owocom?

Powiadają, że po to, by jesienią nas urzec,
Gdy rozogni się liściem w ciemnokrwistej purpurze.

Lecz gdy wnidziesz w gąszcz trawy, znajdziesz go już inaczej:
Tam ród wraży zdradziecko się w bezszelest sumaczy.

Rozpycha niedociężkie zwirowate kamienie,
By ziemi zieleń wmówić? A powietrzu istnienie?

Pewnie lekcji udziela skretyniałym tam kretom,
Jak z bezślepia podziemi w świat się przegryźć przez beton!

Tymczasem podobłocze, co się nad nim roztacza,
Jednolici rodzina niebożernie sumacza.

Kopulastą koroną kres odpycha przestworzy,
By podniebie przekreślić? Albo wszechświat pomnożyć?

A może niedoszczelne swe królestwo uwieźć
W skradzionej niebu klatce bezliściastych gałęzi?

Czemu wciąż mu za ciasno? – tego sam chciałby dociec,
Mackami węższąc przestwór przez dziurawe zapłocie.

A jezor niedokrwesty już przez siatkę wyklada,
W swej bezwiedzy przewiska: że jest „Zemstą Sąsiada”.

Aż znikąd się pojawił Ogrodnik z krzywą piłą,
By część mu ująć życia, co się w bezśmierć toczyło.

Lecz gdy urznął potowę, kształt półkuli mu nadał
Ciesząc zasiew zapłotny – na srom grządek Sąsiada.

A ten nie znał sposobu, w jaki pozbyć się drania,
Co siebie samomnoży, aby żyć z dodawania.

Przeło zginać odsiebnie począł z dachu altany
Te wężowe sromoty oraz nieczne ich plany.

Lecz Sumak się obronił i w pysk usiekl natręta,
Sprężynową trucizną, aby się opamiętał.

Ale Sąsiad uparty i zawzięty na chwasty
Potknął się, a wiatr pomógł – prosto na drut kolczasty.

A Sumak krwią zbryzgany spijał nowe czerwienie
Na swą dumę jesienną, na swe niedoznisczenie.

Zimą śnił katastrofę: zieleń gdy wszystka zginie,
Tedy on wygra przetarg, by zalesiać pustynię.